Nr. 42. Kraków, Sroda 12 Lutego 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Repressalia.

Wiadomo wszystkim, że tak zwana „sprawa ruska“ jest jedną z licznych dolegliwości wśród naszych galicyjskich stosunków. Jest ona ważna zarówno pod politycznym, jak społecznym i religijnym względem, i dlatego tak bardzo wszystkim daje się we znaki.

Nic więc dziwnego, że do jej leczenia i usunięcia różne podawane bywają rady, i sprawdza się tu, co mówią o chorobach cielesnych ludzkości, że najwięcej na świecie jest doktorów, bo nie ma człowieka, któryby na zwyczajne dolegliwości ludzkie, nie miał *in petto* jakiegoś „niezawodnego“ lekarstwa.

Wielu więc mamy doktorów, którzy zabierają się do leczenia galicyjskiej „bolączki russkiej“ — ale dotychczas, niestety, bezskutecznie!

Jedni pragnęli do niedawna leczyć ją ustępstwami i koncessjami na rzecz Klubu russkiego, który sobie przywłaszczył prawo reprezentowania jakoby całej galicyjskiej Rusi; drudzy świadczyli im nawet dobrodziejstwa, a prócz tego są i tacy, którzy wszystko, co im dotąd dano, uważają za niewystarczające, i rzucając niebacznie kamień na własną przeszłość narodową, żądają razem z russkim Klubem, a ze szkodą narodowej sprawy, byśmy uznali się za najezdzców na ojczystej ziemi. Inni znowu, lecz tych liczba niewielka, chcieliby ruch przez pisma russkie wywoływany, a przez Klub russki kierowany, po prostu zgnieść i stłumić.

Doświadczenie przekonało, że żaden z tych sposobów kuracyj dotychczas nie przyniósł korzyści, „bolączka russka“ coraz bardziej jątrzy się i rośnie — błędy zaś doktorów zaliczających się bez świadomości rzeczy do jej leczenia, tylko do tego się przyczyniają, że choroba staje się coraz niebezpieczniejszą.

Nie mamy zamiaru dziś jeszcze wyłuszczać, jaka metoda postępowania, zdaniem naszem, doprowadziłaby do niezawodnego kwestji ruskiej usunięcia; a chcemy tylko zwrócić uwagę na nowy i fatalny błąd, który w tej sprawie z powodu wyborów w powiecie Podhajecko-rohatyńskim popełniono.

Wiadomo, że władza polityczna zabroniła zebrania, które dr. Sawczak zwołał dla sprawozdania poselskiego, a dyrekcja gimnazjum odmówiła profesorowi Romańczukowi urlopu, którego tenże żądał, pragnąc stanąć, jako kandydat, przed wyborcami tego powiatu.

W zarządzeniach tych jest najpierw loiczna sprzeczność. Jeżeli bowiem rząd używa różnych sposobów kaptowania Rusinów, to z metodą tą wcale się nie zgadzają zakazy policyjno-polityczne, o których mówimy.

Ale tę sprzeczność pominąwszy, przeciwko tego rodzaju repressaliom wystąpić musimy dla samej zasady.

Wolność obywatelska i konstytucyjna jest dobrem tak wielkiem i ważnem, że każde jej naruszenie pod jakimkolwiek pozorem i dla jakichkolwiek powodów, zawsze będzie na sobie nosiło piętno samowoli i nadużycia.

Jest to zatem środek niekonstytucyjny, błędny i bezskuteczny. Zakaz posłowi sprawozdania musi i wśród ludności nie posiadającej jeszcze dokładnego wyobrażenia o swobodzie konstytucyjnej, wywołać zdziwienie i wrażenie niemiłe.

A gdy zakaz taki może tylko przewlec sprawozdanie, udaremnić go zaś w żaden sposób nie jest w stanie, naturalnym więc tego wynikiem tylko to będzie, że taki poseł zostanie otoczony aureolą męczeńską.

Zresztą nawet najzaciętszy przeciwnik russkiej propagandy, nie może pochwalić takich środków, gdyż mimowoli na myśl mu przyjść musi łacińskie przysłowie: *hodie mihi cras tibi.* Jeżeli dziś rząd znajdzie powód czy pozór do przeszkadzania sprawozdaniu poselskiemu członków klubu russkiego, czemuż z tą samą łatwością nie miałby znaleźć takich samych, lub podobnych prawnych subtelności, dla przeszkadzania sprawozdaniom poselskim posłów innych grup, nie zupełnie rządowi oddanych?

Inna też jeszcze, a to nie małej wagi szkoda, z takich niewłaściwych zarządzeń wynika, mianowicie ta, że się w ten sposób dostarcza pożądanych russkiemu klubowi, i jego organom motywów do skarg na ucisk polski. Wprawdzie posłowie russy dobrze wiedzą, że rząd, który wydał zakazy sprawozdań poselskich, i kandydatowi na posła odmówił urlopu, nie jest rządem „polskim“ — ale skoro funkcje rządowe spełniają Polacy, jest to dla nich dostateczną osłoną do rozgłaszania i udokumentowania, że Polacy gwałcą wolność konstytucyjną.

Skargi tego rodzaju szkodzą stanowisku polskich posłów i sprawie polskiej w Wiedniu, za granicami państwa nie zjednają nam wcale sympatji Słowian, odwiecznym zaś wrogom naszym dają sposobność do nowych przeciw nam napaści.

Z jakiegokolwiek tedy punktu widzenia zapatrywać się będziemy na wspomniane środki, mające rzekomo przeszkodzić agitacji wyborczej russkiego klubu, okażą się one nietylko jako bezskuteczne, ale nawet wielce szkodliwe i wręcz przeciwny, zamierzonemu, skutek wywołujące.

To samo niech przekona tak władze polityczne, jako też i naszych panów z komitetu centralnego wyborczego, że dla poparcia naszej narodowej sprawy, potrzeba nie repressaljów, przeciwnych konstytucji, lecz prawdziwie obywatelskiego działania.

Wybory w Poznańskiem.

(List „Kurjera polskiego“).

Poznań 7 lutego.

(z) Dnia 4 b. m. odbyło się tu walne zebranie delegatów w sprawie wyborczej. „Delegaci“ są to mężowie zaufania, wybrani na powiatowych zebraniach przedwyborczych z tem poleceniem, żeby wspólnie z komitetem prowincjonalnym ustanowili na walnem zebraniu urzędową listę kandydatów, oraz naradzali się i uchwalali wszystko, co potrzebne do sprawy wyborczej, naturalnie ile możności z uwzględnieniem życzeń mocodawców powiatowych.

A więc na zebraniu delegatów ustanowiono kandydatów na 14 okręgów wyborczych, pozostawiając 15-mu wolność zawarcia kompromisu z katolikami Niemcami na powiaty wschowski i leszczyński, gdzie samodzielnie występując, nie możemy mieć widoków powodzenia. Nazwisk kandydatów nie wymieniam, bo zanim was list ten dojdzie, pewno je już z gazet tutejszych powtórzycie. Uznać trzeba, że wybory wypadły odpowiednio stosunkom, jakie się u nas z czasem wyrobiły i odpowiednie są tej okoliczności, że urząd posła do parlamentu jest niepłatnym, a zapewne takim nadal pozostanie. Wprawdzie wolnomyślni w odezwie wyborczej znów zapowiadają ze swej strony mocją o uchwalenie djet dla posłów do parlamentu, ale tymczasem dla wniosku nie ma widoków na uzyskanie większości w parlamencie samym, a tem mniej na potwierdzenie ze strony Rady związkowej i cesarza. Więc i nasi posłowie zadawalniać się muszą wolnym biletem jazdy na kolejach między swym okręgiem wyborczym i Berlinem, a zresztą ponoszą ciężką ofiarę, przebywając w Berlinie na własny koszt. Za ofiarę tę należy im się wdzięczność społeczeństwa, chociaż i to prawda, że zaszczyt też przecież coś znaczy i jest przecież w Berlinie pole do zdobycia znaczenia i wpływu.

Termin wyborów, dnia 20 b. m. zbliża się; czy tym sposobem wiemy już przynajmniej na kogo głosować będziemy? Zależeć będzie od sprężystości komitetów i podkomitetów powiatowych, czy się utrzymamy przy dawnej liczbie 13 krzeseł. Jest to liczba feralna, ale w tym wypadku wolimy tę, niż każdą niższą.

Walne zebranie delegatów oprócz sprawy postawienia kandydatów, zajmowało się też w dłuższej dyskusji sprawą t. n. Komitetu centralnego wyborczego dla całego zaboru pruskiego z przyległościami Rzeszy niemieckiej. Nie powtarzając i nie przytaczając szczegółów tej przedewszystkiem mało szczerej dyskusji, powiemy tylko, że sprawa komitetu centralnego upadła, a przynajmniej odłożoną została *ad calendas graecas*, i to nie dla tego, żebyśmy sobie komitetu centralnego nie życzyli, ale dla tego, że nie mamy zaufania, żeby on w danych okolicznościach mógł wyjść na korzyść społeczeństwa.

Z dnia na dzień głębicj zakorzenia się u nas słuszna poniekąd nieufność do systemu politycznego, uprawianego u nas z widoków osobistego widzimisię. System ten długo się krył bardzo zręcznie za płaszczykiem „dobra pospolitego“. Dziś mniej więcej odsłoniła się jego nicość, stronniczość, koteryjność, a ludzie dobrej woli, których jak wszędzie, tak i u nas nie brak, bać się zaczynają każdej akcji, nie mając pewności, czy się po za nią nie kryje znów jakaś na razie niewidzialna intryżka, z najpobożniejszą miną zakapturzonej „herezji“.

W szczegóły stosunków tych wchodzić trudno i nie byłoby ani przyzwoitem ani korzystnem; wystarczy wedle prawdy naszkicować ogólnie położenie rzeczy, które w tym wypadku zahamowało bardzo znacznie sprawę komitetu centralnego. *Orędownik* trjumfuje, a *Goniec*, główny *champion* komitetu, do którego jego redaktor, jako żywo, nigdy by się nie dostał, niepocieszony, rznie kozłów ofiarnych swej hekatomby z zupełnie fałszywego końca, bo odpowiedzialność zrzuca na reprezentantów Prus Zachodnich, którzy jakoby uporem swym przeszkodzili narodzinom komitetu. Tymczasem panowie ci bardzo słusznie niczego nie pragną, tylko żeby im nie można narzucać kandydatów ze źródła, które znane już dziś jest z tego, że nie popiera — jeżeli nie musi — nikogo, kto nie należy do „jego“ t. j. pewnego osobistego stronnictwa. Panowie z Prus widocznie tę stosunki zbliska znają i dziwić im się wcale nie można, jeżeli nie chcą się zdawać na łaskę i niełaskę społeczeństwa poznańskiego, znieczulonego kokainą rzekomego „dobra ogółu“. Szkoda wielka, w innych stosunkach mogłaby myśl centralnego komitetu mieć wielkie dla nas znaczenie. W danych stosunkach jednakże jest ona, pomiąwszy powyżej dotknięte wątpliwości, mało pożądaną z dwóch jeszcze względów niemałego znaczenia politycznego. Jeden wzgląd jest wewnętrzny a odnosi się do niebywałej finansowej słabości naszej, drugi jest zewnętrzny i spuszczać nie powinien z oka bardzo prawdopodobnej możebności, że proklamacja rządu wyborczego na cały zabór pruski, spowodowałaby znów zaostrzenie systemu antypolskiego i na zupełne milczenie skazałaby te żywioły, które dziś prą do obmyślenia jakiegoś *modus vivendi* z Polakami.

Czy żywioły te pokażą jakąkolwiek żywotność, dowiemy się, jeżeli pod obrady Sejmu przyjdzie wniosek Koła polskiego w Berlinie, podany o przywrócenie nauki języka polskiego w szkołach elementarnych. Wniosek ten naturalnie na razie zdaje się, iż nie może mieć widoków stanowczego powodzenia, ale jako *ballon d'essai* jest niewątpliwie na czasie, a losy jego powinny wpływać na stanowcze zakreślenie dalszego pochodu naszej polityki.

Informacje.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu ogłasza:

Postanowione przez Wysoki Sejm „Krajowe Składy Publiczne dla zboża i spirytusu“ wchodzą w życie. — Wydział krajowy takowe urządził, uzyskał potrzebną koncesję c. k. Ministerstw do l. 53.709 z dnia 28 grudnia 1889, a Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, objąwszy w myśl umowy z Wydziałem krajowym z dnia 22 września r. z. Skład krakowski w zarząd, ogłasza niniejszem takowy od dnia 15 lutego r. b. za otwarty. — Wszelkie gatunki zboża i spirytus, pod adresem „Krajowy Skład Publiczny w Krakowie“ wysyłane, — przyjmujemy i w przechowanie odbierać jesteśmy gotowi.

Jako Pełnomocnik Wydziału krajowego, przyjęliśmy Zarząd tej nowej Instytucji na rzecz i rachunek funduszu krajowego, w tem przekonaniu, że oddamy usługę tak produkcji, jak i handlowi krajowemu, a czuwanie nad porządkiem w tym interesie i nad zadowoleniem P. T. Klijentów, jest i będzie naszym obowiązkiem.

Osobna ustawa z dnia 28 kwietnia 1889 nr 64, dz. U. P., dalej regulamin, taryfy i instrukcje przez Wydział krajowy ustanowione i przez c. k Ministerstwa zatwierdzone, określają prawa i obowiązki, tak Zarząd Składu, jak i PP. Interesantów zarówno obowiązywać mające. (Ważniejsze z tychże wyciągi, można otrzymać u podpisanej Dyrekcji).

Zarząd Składu udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień i wydawać będzie Poświadczenia składowe (warranty), które staną się odtąd przedmiotem obrotu tak w eskoncie i w zastawie na zaliczki, jak i w handlu; — będą one zatem owym pośrednikiem, ułatwiającym sprzedaż i umożliwiającym częściowe sfinansowanie wartości zboża lub spirytusu, zanim produkta te — przy pomyślnych konjunkturach — sprzedane zostaną.

Usługi tej instytucji krajowej, stoją zatem do dyspozycyi Szanownych Panów; droga wiodąca do uregulowania i uzdrowienia obrotu produktami rolnictwa jest otwartą i każdemu wstęp na nią jest ułatwiony, a to tak dla własnego dobra, jak i dla podniesienia dobrobytu krajowego.

Zarząd Krajowego Składu Publicznego w Krakowie, firmować będą — po dwóch każdorazowo — oprócz niżej podpisanych, także jako przez nas do tego upoważnieni i zaprotokołowani, panowie: *Karol hr. Scipio — Antoni Długołęcki* — i jako prokurzysta *Adolf Sokolnicki*

Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnego kredytu: *Z. Słonecki, H. Kieszkowski, M Łępkowski.*

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Tarnopol, 7 lutego.

Przez kilka dni bawiła u nas muzyka wojskowa 15 pułku i zabawiała publiczność koncertami w restauracji Schechtera. W sobotę grała na balu „Czerwonego Krzyża“, a w niedzielę dała koncert w sali „Sokoła“. Szczególnie przypadały do gustu tutejszej publiczności utwory, osnute na motywach ludowych, za które też oklasków jej nie szczędzono. Dziwićby się jednak należało, czemu publiczność salę przed czasem opuściła, chyba trzeba to położyć na karb niewyspania po balu. Między publicznością przeważała płeć piękna, bo też i panowie na balu dłużej się bawili, więc tak licznie przybyć nie mogli.

Dość długo lubownicy sportu łyżwowego nie mogli w Tarnopolu z tej przyjemności korzystać a to dla wilgotnego powietrza. Teraz, dzięki mrozom, zabawa idzie raźnie. Należałoby jednak lód lepiej utrzymywać, czasami bowiem jest on tak zły, że trzeba bardzo uważać, by łyżwa w szparze nie utkwiła, skutkiem czego o kalectwo nie byłoby trudno. Przy odgłosie muzyki miejskiej w święta, urządza sobie tutejsza śmietanka na lodzie kadryla, lecz czyniąc to, niech przynajmniej przestrzega, aby innym, niewybranym, miejsca do łyżwowania nie brakowało. Wypada mi tu zanotować, że źle jest, iż korzystający ze sportu, gdy płaci należytość za cały miesiąc, nie otrzymuje żadnego poświadczenia, — skutkiem czego byłem sam świadkiem, jak do jednego z uczestników przyszedł sprzedający bilety jednorazowego wstępu i głośno zapytał: „Jak się pan nazywa, bo pan dyrektor się pyta, czy pan już zapłacił?“ — Pytanie takie, publicznie rzucone, do przyjemności zaliczyć nie można, bo kto słyszy, różnie to sobie może tłumaczyć.

Obecnie zawiązuje się u nas kółko śpiewackie „Dwunastka“ pod bezinteresownem kierownictwem niestrudzonego pracownika, p. Hoschitzy, nauczyciela muzyki kapeli miejskiej. Zawiązanie tej „Dwunastki“ spowodowała ta okoliczność, że w Kółku muzycznem mało mamy życia; rzadko bowiem kiedy próby się w niem odbywają. Nowa instytucja ma przyszłość. Oby tylko jaki zły duch nie wniósł kąkolu między pszenicę.

W tym roku mamy wielki urodzaj na przyjemne i głębokie wyboje, które starannie utrzymywane przez świetny Magistrat tarnopolski, uprzyjemniają nam życie, zwłaszcza w takich uczęszczanych ulicach, jak Ruska, Gimnazjalna, Pańska, Szpitalna i Lwowska.

Do rysów charakterystycznych naszego miasta należy i to, że prawdziwą jest osobliwością zobaczyć gdzie policjanta. To też nie rzadko konie upadają na gołoledzi pod ciężarem i batami, gdyż biedne te stworzenia nie bywają u nas kute, nawet na przednie nogi.

Na brak paszy radzą sobie tutaj wyśmienicie; bydło bowiem bywa puszczane samopas na targowicę (Plac Sobieskiego), gdzie zmyślne stworzenia same się żywią. Chłopek przyjeżdża do miasta i zostawia sanie wraz z końmi na targowicy, sam bowiem idzie porobić sprawunki. Wtedy samopas puszczane krowy, podchodzą od jednych sań do drugich i wyciągają, co znajdą. Rozumie się, że właścicielami tego inwentarza są izraelici, cieszący się tutaj nadzwyczajną swobodą. To samo robią właściciele trzody chlewnej, która jest u nas wzorową „komisją sanitarną“, gdyż żywiąc się własnym przemysłem, usuwa z ulic wszelkie nieczystości (na ulicę co kto chce, może wylewać i wywozić), a że „komisja“ oddaje wielkie miastu przysługi, więc też rajcy zostawiają ją w spokoju, chyba że czasem pan „majster szerokiego pola“ puści się na harc, ponieważ polowanie na te pożyteczne stworzenia lepiej mu się opłaca, niż bieganina za psami.

O braku paszy i nędzy między ludem wieleby się dało napisać wspomnę jednak tylko to, że tutejszym gminom: Zagrobela, Kutkowce i Proniatyn odmówiono zapomóg głodowych, twierdząc, że te gminy leżą w pobliżu miasta, więc mogą się trudnić zarobkiem. Szkoda jednak, że nie powiedziano jakim...

Zawiązuje się tu Towarzystwo męzkie św. Wincentego à Paulo, którego celem jest wspieranie prawdziwie ubogich chrześcijan, wstydzących się żebrać. Pierwsze zebranie odbędzie się dziś w sali Rady miejskiej o godz. 6 wieczór, na które liczne zaproszenia rozesłano. Do komitetu należą: radca Adolf Balko, ks. Władysław Librecki i Piotr Maxymowicz.

Ubiegłej nocy porucznik 15 pułku piechoty, Rudolf Rabl, zmarł przez zaczadzenie. *Lech.*

Wiadomości polityczne.

Sprawa księcia orleańskiego.

List ks. Filipa orleańskiego do prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, brzmi jak następuje: „Conciergerie, sobota, 8 lutego. Panie Prezydencie! W roku 1886, za panowania Juljusza Grévy wyrzucono mnie z mojej ojczyzny. W roku 1890 Pański rząd robi jeszcze więcej: wrzuca mnie do więzienia. W tej więc chwili, kiedy po raz drugi spotyka mnie niezasłużona krzywda, uważam, że mam prawo i obowiązek podać do wiadomości Pańskiej tę jedyną myśl, która mną w mojem postępowaniu kierowała. Przybyłem tylko na to, ażeby się wpisać w biurze rekrutacyjnem, a potem odbyć jako prosty żołnierz trzyletnią służbę w armji mojego kraju. Apeluję do wszystkich, których ożywia zapał do wojennego rzemiosła i do trójbarwnej chorągwi; do wszystkich, którzy myślą o chwale Francji, zarówno jak i o jej ranach, do tego uczucia wreszcie, jakie każdy Francuz swojej ojczyznie winien. Nie obawiam się sądu tych ludzi, nie wierzę także, żebym się potrzebował obawiać sądu, Twojego, Panie Prezydencie, sumienia. Jeżeli się Pan słusznie szczycisz, że masz między twoimi przodkami jedno wielkie patrjotyczne imię — jeżeli sobie dalej Pan przypomnisz, że ja powołuję się na pamięć tylu książąt, moich przodków, którzy na polu walki za Francję zginęli, łatwo Pan pojmiesz, że potomek Henryka IV. pragnie zostać choćby prostym żołnierzem. Filip, książę d'Orleans“.

Rochefort wyraża swoje zdanie o całem zajściu dni ostatnich w sposób bardzo ironiczny. Pisze bowiem w *Intrasigeant*, że przyczyną, dla której młody książę przybył do Paryża, nie była chęć wstąpienia w szeregi armji, ale poprostu jakaś romansowa awanturka najzwyklejszego gatunku; przytem dołączyła się może do tego chęć zrobienia sobie reklamy, bez której nikt na całym świecie nie wiedziałby, czy synowi hrabiego Paryża na imię Filip, czy Paweł. — Adwokat mający prowadzić obronę oświadczył, że powoła się jedynie na motywa prawne. Utrzymuje on mianowicie, że orzeczenie prawa o wydalaniu pretendentów, wykluczające ich od służby wojskowej, zniesiono zostało przez prawo nowej rekrutacji z dnia 1 stycznia 1890 roku, w którem brak kl uzuli wykluczającej. Rozprawa odbędzie się dzisiaj. Jutrzejsze telegramy podadzą już prawdopodobnie jej wynik.

Mowa ministra Tirarda.

Minister Tirard przy otwarciu giełdy towarowej w Le Mans miał mowę, w której oświadczył, że program gabinetu polega na studjowaniu kwestyj ekonomicznych i socjalnych. Mówiąc o reformie taryfy celnej, powiedział Tirard, że nie o to chodzi, aby abstrakcyjne teorje i absolutne doktryny wprowadzać w życie; przeciwnie jest rzeczą ważną, utrzymać równowagę między wszystkiemi interesami. Jest to trudne zadanie, ale przy dobrej woli da się sprowadzić jego rozwiązanie. Agitacja w kwestji celnej była przesadzoną, a dotyczące kwestje są nader zawikłane. Nie można przyjmować nierozważnych zobowiązań. Bądźmy oddanymi sługami pracującej demokracji, ale nie jej dworakami. Dopóki gabinet posiada zaufanie parlamentu i kraju, będzie prowadził dalej dzieło uspokojenia, zgody i postępu i nie odstraszą go odgróżki i fantastyczne opowieści o rzekomych różnicach zdań w łonie gabinetu. Rząd jest czujny i silny, ale nie odrzuca niczyjej pomocy; pragnie pojednania i zjednoczenia wszystkich Francuzów.

KILKA SŁÓW
o
HENRYKU SIEMIRADZKIM
i jego obrazie „Fryne".

List do Wincentego Wdowiszewskiego.

(Dokończenie).

Brak motywów psychologicznych, brak wyrazistości, wreszcie brak siły, nawet fizycznej, oto, zdaniem mojem, cienie, zaciemniające jasny zresztą widnokrąg talentu Henryka Siemiradzkiego.

O dwóch pierwszych niedostatkach mówiłem już obszernie; z kolei wypada więc dotknąć także braku siły.

Kto oglądał najpierw gladjatorów dłuta greckiego, ustawionych w Trybunie florentyńskiej, a zaś potem przypatrywał się gladjatorom Canovy, znajdującym się w Muzeum watykańskiem, ten najlepiej mógł pojąć, jak w sztuce siła fizyczna wygląda. Tak tu, jak tam ludzie są niby jednacy; materjał, z którego ich wykuto, jest jednakowy; działanie jest wszystkim wspólne — a mimo to jak wielka między nimi różnica! Czujesz, że gdy grecki gladjator pięścią cię uderzy, kości w tobie połamie; przeciwnie gdy cię napadnie wytworny gladjator Canovy, doznasz wrażenia, jakby cię kto uderzył wałkiem urobionym ze słoniny.

Jeżeli siłę rzetelną, męską, która nieraz zachwyca, a zawsze imponuje, można uwydatnić nawet w zimnym i wiecznie białym marmurze, tak dalece, że pod jego ziarnistą powłoką drgają muskuły najdrobniejsze, to o ileż łatwiej można tego dokonać na płótnie różnobarwnem, które pod czarodziejskiem pędzla dotknięciem, zamienia się w świat pełen życia. Jedno z największych arcydzieł Raffaela „Wizja Ezechiela" jest obrazkiem małym, ledwie na łokieć wysokim, Bóg zaś na nim się unoszący, jest figurką wcale niewielką. A mimo to z jaką dokładnością, z jaką siłą, mistrz w tej postaci każdy załom ciała modelował! Aby się o tem przekonać, trzeba uciec się do szkieł powiększających, bo gołem okiem nie można wszystkiego tego dojrzeć.

Siemiradzki nie lubi energji ciała męskiego; chętniej tedy maluje gładkie, okrągłe i niemuskularne ciało kobiece, a choć i temu nie nadaje takiej jędrności, jaką dostrzegamy na płótnach starych mistrzów, w każdym razie wywiązuje się z zadania bez porównania lepiej, niż gdy modeluje ramiona lub nogi mężczyzny. Tu pędzel jego robi się suchym, ciało zaś wygląda jakby było wywatowane, niekiedy nawet drewniane. Napróżnobyś też pod skórą, acz ciemniejszą od kobiecej, szukał krwi wrzącej. Nie dziwię się także, że Siemiradzki woli ruchy spokojne, niż gwałtowne, w pozie bowiem klasycznej nie potrzebuje on silnych ludzi malować.

Prawda, ale chociaż Matejko odtworzył w Unji także chwilą spokojną, jakież tam mięśnie, jakie żyły, jacy ludzie potężni!...

Kto wie, czy zniecierpliwiony memi wywodami, teraz nie zawołasz:

— Jak to, więc tylko braki w nim widzisz, a stron dodatnich wcale nie dostrzegasz?

Bynajmniej. Tak bezwzględnym nie jestem, zwłaszcza, że naraziłbym się na śmieszność, jeźlibym w artyście tak utalentowanym, jak Henryk Siemiradzki, widział tylko strony ujemne. W każdym razie jest to talent niepospolity, wybiegający po za zwykłą miarę, a dla przymiotów, które zaraz wyliczę, najnowsze jego płótno będzie zawsze należało do najcelniejszych utworów polskiego pęd la.

Bo tylko człowiek niemający poczucia piękna, mógłby nie uznać, iż rzadko jaki artysta komponuje z tym, co on, wdziękiem i z tą, co on, oryginalnością. Grupy u niego są ustawione zawsze harmonijnie, jak u najlepszych mistrzów włoskich; kobieta rozwiązująca sandałki Frynie, druga, przypinająca skrzydełka amorkowi i owa trzecia, która kobierzec rozściela, są tak oryginalnie pojęte i z takiem mistrzowstwem wykończone, że one same stanowią trzy piękne kompozycje; grono osób znajdujących się u wschodów świątyni, porusza się swobodnie; wreszcie grupa nad morzem, pośród której wznosi się biała kolumna ze wspaniałym u góry bukietem, należy do najpiękniejszych kompozycyj, jakie mi się kiedykolwiek oglądać zdarzyło. Kolory zlewają się harmonijnie, a lubo są może za jasne i stosunkowo za mało mają tonów, mimo to sprawiają widzowi zadowolenie prawdziwie estetyczne.

Co jednak nad wszystkiem góruje, co wzrok widza bez przerwy od ludzi odrywa i w dal ciągnie, co na usta nasze wywołuje uśmiech prawdziwego uniesienia i każe nam się szczerze zachwycać — to owe morze roskoszne, nad niem powietrze dziwnie przejrzyste a w górze lazur nieba południowego! Kto widział oceanu fale wiecznie barwne a żywe, które białe grzywki zwijając biegną do twych stóp, by cię obryzgać kroplami srebrnemi; kto kąpał się w tem powietrzu niezmiernie czystem a suchem, w którem przedmioty nawet najbardziej oddalone wyraźnie występują; kto wpatrywał się w to niebo bez chmur a wiecznie uśmiechnięte, które unosi się nad Salaminy wodami, ten wraz ze mną przyzna, że Siemiradzki dał nam we Frynie taki krajobraz, o jakim tylko marzyć można, gdyż jest on nawet piękniejszym od rzeczywistości... Przytłoczył też nim ludzi zupełnie i zrobił go całością dla siebie, całością bez skazy, a pełną czaru. Tu artysta wtargnął w najwyższe regjony sztuki i zwycięsko w nich zapanował, okazał nam bowiem prawdę w jej wyrazie najwyższym, w jej wspaniałości.

Że ów krajobraz wysunął się na pierwszy plan, że do niego nie zdołała się dostroić Fryne z całem swojem otoczeniem, słowem, że Siemiradzki wlał boskie tchnienie w naturę na pół martwą i ją ożywił, a zaś człowieka zrobił na pół martwym, tego miałem dowód nietylko na sobie, lecz i na tych, którzy wraz ze mną obrazowi się przypatrywali. „Jakie morze! Jakie marmury! Jakie skały!" i znów: „Jakie morze!" oto co dokoła było słychać, lecz nikt niestety nie zawołał: „Jaka cudna kobieta! Jacy ludzie wspaniali!"

Czy moja wina, że takie ten obraz robi wrażenie? Im uważniej mu się przypatruję, tem bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że jest on dziełem artysty wytwornego smaku, utworem znakomitego profesora akademji, malarza wielkiego talentu, ale... nie genjalnego. Forma w nim wykwintna, lecz ducha tam brak... Przypomina on też najlepszych naszych poetów z okresu stanisławowskiego, którzy acz pisali wytwornie, jednak gdyśmy ich prace niegdyś czytali, ani serce nam goręcej w piersi nie uderzyło, ani krew w żyłach nie zawrzała, ani zapał duszy nie ogarnął, ani łza w oku nie zabłysła!

Piękne — piękne — lecz zimne...

Przyjacielu, czy nie przyznasz wraz ze mną, że tylko takie dzieło jest prawdziwie wielkie, genjalne, w którem tkwi bądź myśl nieśmiertelna, bądź uczucie potężne, wszystko porywające?!...

Józef Rogosz.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Bukareszt 4 lutego. — Dnia 22 stycznia b. r. odbyło się w tutejszym kościele parafjalnym, staraniem Koła polskiego, żałobne nabożeństwo za poległych w r. 1863, a wieczór zebranie towarzyskie w lokalu Koła przy bardzo licznym udziale członków Koła i wogóle Rodaków. Pułkownik Bohdanowicz przemówił w duchu patrjotycznym, — prezes Koła, p. Gorajski, odczytał w streszczeniu przebieg powstania z r. 1863, poświęcił kilka gorących wspomnień dla poległych bohaterów, oraz nadmienił o obecnej w naszem młodem pokoleniu nurtującej idei wynaradawiania przez propagowanie ze strony niepowołanych pseudo-apostołów źle zrozumianego socjalizmu, nihilizmu, nawet anarchizmu, co bardzo szkodliwie na naszą pracę około dobra Ojczyzny oddziaływa, i zachęcał obałamuconych i niezdecydowanych do gorącej miłości Ojczyzny i usilnej pracy patrjotycznej. Następnie odśpiewano przy akompaniamencie fortepjanu kilka patrjotycznych pieśni co wśród uczestniczących bardzo miłe i rzewne wspomnienie obudziło. — Dnia 4 stycznia odbyło się tu w Kole polskiem walne zgromadzenie roczne. Koło polskie prosperuje i ma przyszłość zapewnioną. Zakładamy także Wydział wzajemnej pomocy, dla którego już statut zredagowany, potrzebuje tylko sankcji walnego zgromadzenia.

* Moskwa dnia 28 stycznia. — W tutejszem Towarzystwie dobroczynności przy kościele św. Piotra i Pawła odbyło się wczoraj ogólne zgromadzenie członków rzeczonej instytucji, która uznana przez rząd, istnieje już od lat kilkudziesięciu. Powstała ona za inicjatywą gorliwszych syndyków Kościoła, oraz niektórych z parafjan.

Dnia 13 lutego w salach klubu niemieckiego odbędzie się przedstawienie amatorskie na korzyść Towarzystwa dobroczynności. Odegraną będzie komedja w 3 aktach: *Mąż z grzeczności*. Od 6 lat miewamy, chociaż nie często, przedstawienia w języku polskim. — W filharmonijnem Towarzystwie występowała p. Sembrich-Kochańska ze zwykłem powodzeniem. Jak publiczność, tak też i krytyka przyjęła ją nadzwyczaj pochlebnie. Koncertantka śpiewała w wielu językach a Bóg zapłać, że choć jedną piosenkę zaśpiewała po polsku; sprawiła tem wielką przyjemność Rodakom, których nie mało się było zebrało w sali koncertowej

KURJER LWOWSKI.

* Magistrat lwowski zarządził rewizję chajderów. Komisja, złożona z pp. Pawlikowskiego, Wierzbięty i Bilińskiego, wykryła 51 chajderów, których urządzenie szkolne i sanitarne nie odpowiada wymaganiom ustawy. Oto obraz malowniczy tych zakładów: tylko 17 chajderów miało osobne pokoje do nauki, 9 mieściło się przy synagogach, w 25 zaś wypadkach pokój, w którym odbywała się nauka, był zarazem mieszkaniem właścicieli lub belferów. Nauka w chajderach trwała 7 godzin dziennie (8—3), dzieci przynosiły jedzenie ze sobą i jadły w pokoju, gdzie się uczyły. Pokoje te są z reguły nadzwyczaj brudne, wychodki wadliwe i cuchnące... Ani jeden chajder nie miał na zewnętrznej stronie budynku tablicy z polskim napisem, jak tego wymaga ustawa. Z 51 właścicieli chajderów, tylko 20 miało koncesję i kwalifikację, 3 tylko kwalifikacje, 28 zaś nie miało ani koncesji, ani kwalifikacji. Chajdery te były rozłożone, jak następuje: W III dzielnicy 26 chajderów (492 dzieci), II dzielnicy 17 chajderów (276 dzieci), w śródmieściu 8 chajderów (136 dzieci) W czasie rewizji znalazła komisja w chajderach 27 chorych dzieci; w 3 chajderach dzieci nie zastano, gdyż właściciele tychże, dowiedziawszy się o rewizji, wydalili dzieci dość wcześnie. Opierając się na zdaniu komisji, zarządził magistrat zamknięcie czterdziestu chajderów, pozostawiając warunkowo 7 chajderów na III, zaś 4 na II dzielnicy. W tej cyfrze 6 właścicieli ma koncesje i kwalifikacje, 3 mają tylko kwalifikacje, 2 zaś nie mają ani kwalifikacji, ani koncesji. Równocześnie w myśl okólnika namiestnictwa ogłosił magistrat postanowienia, do których właściciele pozostawionych 11 chajderów zastósować się mają do 6 tygodni, pod zagrożeniem zamknięcia i tych chajderów.

* Zarząd powiatowej kasy dla chorych miasta Lwowa odbył dnia 6 lutego b. r. swoje miesięczne posiedzenie, na którem przewodniczący p. Gubrynowicz po zagajeniu sesji przedstawił gremjalnie członkom zarządu i wydziału nadzorczego nowomianowanego kierownika biura dr. Romana Kulczyckiego, następnie zdał sprawę z czynności kasy za miesiąc styczeń 1890. Zamknięcie rachunkowe z końcem stycznia br. wykazało w dochodach 5.505 złr. 82 ct., w wydatkach 3.684 złr. 28 ct. z czego pozostałość kasowa 1821 złr. 54 ct. jest ulokowaną na książeczkach kasy oszczędności. Ruch chorych w miesiącu styczniu był niezwykle wielkim, bo 378 osób; z tych sześć odesłano do szpitala, pięć umarło w kuracji domowej.

* P. Michał Michalski, poseł na Sejm i przełożony stowarzyszenia kowali, wiceprezes izby rękodzielniczej, wydał odezwę do rękodzielników i przemysłowców, aby wszyscy brali udział w niesieniu pomocy głodnym

* W zeszłą niedzielę zwiedziło wystawę „Fryny" 2000 osób.

* Teatr lwowski wystawił w tych dniach „Proroka", 5 aktową operę Meyerbeera.

* Podczas pożaru bednarni Kiselki we Lwowie, w dniu 9 b. m., postradał życie robotnik Karankiewicz, którego zwłoki znaleziono spalone do połowy.

* Nagłą śmiercią, wskutek ataku sercowego zmarł w nocy z soboty na niedzielę ś. p. Seweryn Prexel, radca dworu przy tutejszym sądzie wyższym i wiceprezes Kasyna mieszczańskiego. Był to człowiek, który z wielką prawością charakteru i z zacnością przekonań łączył niezwykłą łatwość w obejściu i życiu towarzyskiem. To też śmierć jego odezwie się żałośnie w szerokich kołach jego znajomych i przyjaciół i towarzyszyć mu będzie do mogiły grobowej, do której złożone będzie ciało zmarłego dziś po południu.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Wisła dn. 3 lutego. VI. posiedzenie Polskiego Kółka Pedagogicznego odbędzie się w sobotę dnia 15 b. m. o godz. 1 po popołudniu w Cieszynie. Na porządku dziennym: 1. Praktyczna lekcja języka polskiego którą przeprowadzi p. Jerzy Michejda w c. i k. seminarjum nauczycielskiem z uczniami szkoły ćwiczeń. 2. Następnie zagai prezes posiedzenie w sali „Czytelni Ludowej" (pod Wołem) o godz. 2 po południu 3. Odczyt Jerzego Kubisza na temat: Czystość języka ojczystego w polskich szkołach ludowych na Śląsku w świecie zasad pedagogicznych. 4. Dyskusja nad odczytem. 5. wnioski, życzenia, przyjmowanie nowych członków. 6. Krytyka lekcji — p. Józef Farny. 7. Zakończenie. Uprasza się uprzejmie wszystkich i życzliwych nam przyjaciół, by na posiedzenie licznie przybyć zechcieli. Prezes: *Jerzy Kubisz.*

* Cieszyn dn. 10 lutego. Miasto nasze będzie budowało z wiosną koszary dla całego pułku, który ma stać na przyszłość załogą w mieście; również donoszą, że jesienią odbędą się wielkie koło Cieszyna ćwiczenia wojskowe. — Według wykazów ministerstwa handlu zebrano w Śląsku br. 168.000 hektol. pszenicy, 601.000 hektol. żyta, 223.000 hektol. jęczmienia i 819.000 hektol. owsa

* Bochnia dn. 10 lutego. — Na dochód ochotniczej straży pożarnej we Wiśniczu, odbyło się tu przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie sztuki tj. *Podejrzana osoba* i *Kominiarz.*

* Zabłotów dn. 10 lutego. — Zmarł tu niedawno wskutek zapalenia płuc ś. p. dr. Leon Horn, który cieszył się wielką sympatją wszystkich, którzy go znali. — Bawił tu p. Plewiski, uzdolniony artysta dramatyczny wraz z równie uzdolnioną żoną. Przedstawili oni obrazek charakterystyczny p. t. *Dziad* wobec publiczności złożonej z sześciu osób.

MIANOWANIA.

* Namiestnik przeniósł koncepistę Namiestnictwa Alberta Rożańskiego, z Nowego Sącza do Jaworowa, oraz praktykantów konceptowych Wojciecha Wenca z Jaworowa do Żydaczowa i Władysława Jana Walentego 3 im. Janowicza ze Lwowa do Nowego Sącza, przydzielając ich do służby przy dotyczących starostwach. — Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych Sylwestra Zenona 2 im. Rawicz-Rojeka z Husiatyna do Bóbrki; Gerwazego Skulicza, z Kolbuszowy do Lwowa, z przeznaczeniem do służby przy Namiestnictwie; oraz kancelistów Namiestnictwa Wilhelma Horitzę, z Bóbrki do Husiatyna i Franciszka Wieczorka ze Lwowa do Kolbuszowy.

KURJER WARSZAWSKI.

* Konkurs na opracowanie melodyj ludowych na chór czterogłosowy męski, rozstrzygnięty został w dniu 9 b. m. Nagroda pierwsza przypadła w udziale p. Stanisławowi Prus Niedzielskiemu, drugą zaś otrzymał p. Aleksander Poliński. Nadto dwie prace zyskały zaszczytne wyróżnienie Utwory nagrodzone ukażą się na programach przyszłych koncertów „Lutni". Imiona twórców prac wyróżnionych, ukrywają się dotąd w kopertach, których otwarcie bez specjalnego pozwolenia autorów, nastąpić nie może.

* W *Dzienniku warszawskim* czytamy: „Możemy dziś udzielić przyjemną nowinę

PIÓRO.

2) Przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Dokończenie).

V.

Karolkowi dobrze się wiodło.

Zdawał egzamina, przytem niezmierną wyrobił sobie praktykę, szczególnie między włościanami i żydami, których kljentela za najlepszą uchodziła.

Imponował on im niezmiernie.

Sam bowiem malutki miał ogromne biuro, ogromny fotel, w którym ginął i ogromne pióro za uchem.

To pióro przechodziło rozmiarami wszelkie wyobrażenia.

Nieraz bywało, gdy się jedno zniszczyło, to Karolek całe miasto obiegał, zanim drugie podobne lub większe znalazł.

Ale do takiego pióra, które niemal było, tak jak on, duże, przywiązywał obrońca Chitri nadzwyczajną wartość.

Chłopi niemieli z podziwu, gdy je z za ucha wyciągał i niem po papierze szybko wodził.

Widział to Karolek i cieszył się. On lubił robić wrażenia podobne do tego, jakie na nim w swoim czasie zrobił ś. p. mecenas Przemędrski.

Powoli przyzwyczaił się do tego pióra, a zrozumiał dopiero znaczenie jego, gdy raz podsłuchał w przedpokoju taką rozmowę dwóch chłopów:

— Niedarmo bestja taka mądra — mówił jeden półgłosem do drugiego.

— A czego?

— Dyć zobaczysz, zarazik. Pióro, to ma takie, kiejby nie ostatnia brzózka.

— Kiej sam, mówiliśta, maluczki?..

— Dyć w tem właśnie sęk. Takie pióro, ino się przyjrzyjta... to ci pióro!

VI.

Gdy też Karolek egzamina zdał adwokackie, powiększył jeszcze swoje wymagania co do rozmiarów, otaczających go przedmiotów.

Ogromna tablica wisiała w sieni zajmowanego przezeń domu, z napisem „Karol Chitri, adwokat przysięgły". Wszystko zaś w mieszkaniu odpowiadało rozmiarami tablicy, ale wszystko to było małem w porównaniu z piórem.

Nowy kljent nieraz na chwilę zapominał języka w gębie na widok małego Karolka, ginącego w fotelu za biurem. Wlepiał oczy w ucho adwokata, z którego wystawało olbrzymie pióro i nieraz dłuższego potrzebował czasu, by ochłonąć z wrażenia.

Ale Karolek nowych kljentów miał niewiele, a starzy, znający jego zdolności, przyzwyczaili się byli do pióra i widzieli w niem nawet niejako symbol wielkości adwokata.

— Jeśli to pióro tak imponowało — myślał — kljentom „obrońcy", dlaczegóżby nie miało dobrego wywierać wrażenia na kljentach „adwokata".

Zresztą Karolek chciał zastąpić ś. p. Przemędrskiego i tego, o ile go w pamięci zatrzymał, we wszystkiem naśladował.

VII.

Dawny pryncypał Karolka, mecenas Kolasiński, wycofywał się z praktyki i odsyłał Chitriemu wszystkich swoich kljentów, o których więcej dbał.

Ztąd też kljentela Karolka nagle zaczęła rosnąć z dnia na dzień, i marzył on tylko o sprawie, którąby swoim rozgłosem odrazu go wybiła na szerszą arenę i dała poznać światu jego zdolności i bystrość.

Ale takie sprawy rzadko się trafiają.

Wygrane procesy o sumy, z kontraktów i rewersów, z aktów i umów nie robią sławy adwokatom.

A Karolek pragnął się czemprędzej wynieść z małego miasta i osiąść w Warszawie. Ale czuł, że do powodzenia w stolicy potrzeba czegoś więcej, niż to, czem rozporządzał.

— Pióro! — myślał — nie da mi w Warszawie kljentów, jakich dawało dotąd z pośród chłopów i żydów...

To też doznał on uczucia szalonej radości, gdy razu jednego, po dziesięciu latach intratnej praktyki, dostał następujące pismo od starego Kolasińskiego:

„Hrabia X., człowiek wysoce inteligentny, mój dawny kljent, ma sprawę, na której można zrobić krocie i zyskać sławę. Chodzi o zwalenie testamentu rozporządzającego miljonową fortuną. Godzi się na powierzenie jej Szanownemu Koledze, ale w razie, gdybyście przyszli do ładu, to musiałbyś się przenieść do Warszawy dla łatwiejszej manipulacji w zawiłej sprawie. Opłaci się to sowicie, a tymczasem przygotuj się Kolega na przyjęcie hrabiego, a uprzedzam, że to człowiek nie w ciemię bity"...

Karolek omało nie zwarjował z radości.

— Żaden z kljentów przysłanych mu przez Kolasińskiego — myślał — nie zrobił mi zawodu. Czemużby hrabia?...

Już czuł się bliskim sławy! miljonów! pozycji! Już był następcą Przemędrskiego.

Tymczasem, ogarnięty gorączką i nadzieją, pobiegł do dawnego pryncypała i przyjaciela zasięgnąć bliżej języka.

VIII.

Karolek siedział z piórem za uchem w swej wielkiej kancelarji, za olbrzymiem biurem, i zdawał się czekać na kogoś.

Rozkazał służącemu, by nikogo nie wpuszczał, prócz hrabiego, a wszystkich zatrzymywał w poczekalni.

W tejże też panował tłum gromadzących się kljentów.

Za każdem jęknięciem dzwonka oblicze Karolka pokrywało się szkarłatnym rumieńcem.

Nareszcie sługa uchylił drzwi i zawołał:

— Hrabia X...

Karolek ani drgnął, tylko czemprędzej wyjął pióro z za ucha i zaczął niem coś pisać, nie zważając na gościa, który wszedł i usiadł naprzeciw niego.

Wreszcie po kilku sekundach pisania, adwokat Chitri westchnął ze znużenia, olbrzymie pióro za ucho założył i zwracając się do gościa, poprawił się w fotelu.

— Przepraszam, ale tak jestem zajęty...

— Hrabia X. — zarekomendował się gość.

— Bardzo mi miło...

— Pan Kolasiński mi polecił...

— Mówił mi o tem... Służę hrabiemu...

Nastąpiło milczenie.

Karolek czekał, by hrabia zaczął objaśniać go o sprawie, a hrabia, jak zaklęty milczał i tylko przypatrywał się, to twarzy adwokata, to pióru, to obejmował jego całą osobę znikającą za wielkiem biórem, to spoglądał na kolosalny kałamarz, lichtarz, to znów na pióro.

Karolek pierwszy raz w życiu czuł się zdetonowanym. Wreszcie zapytał powtórnie.

— Służę hrabiemu...

Gość się nieznacznie i dziwnie uśmiechnął.

— Mam sprawę o zwalenie testamentu — bełkotał — ale dziś, chciałem tylko pana poznać... czasu nie mam, ani głowy... Pan także masz dużo interesantów... wrócę... jutro... żegnam...

Wstał, i już zabierał się do wyjścia.

Karolek odprowadził hrabiego aż do schodów i zdawało mu się, że ostatnie wejrzenie tenże rzucił jeszcze ze schodów na pióro, tkwiące za jego uchem.

Poraz pierwszy to wejrzenie go zirytowało.

IX.

Trzy dni mijało, a hrabia nie wracał.

Karolek trawił niepokój do tego stopnia, że sobie rady dać nie mógł.

Czwartego dnia pobiegł do mecenasa Kolasińskiego, aby się dowiedzieć co się z hrabią stało.

Stary adwokat przywitał go zaraz słowami:

— Cóż to kolega u licha zrobił hrabiemu?

— Nic!

— Musiałeś mu coś powiedzieć?

— Nic nie mówiłem... — odparł przerażony Chitri.

— Cóż to u licha znaczy? — zawołał Kolasiński.

— Co takiego?

— Ano! posłuchaj — mówił dalej staruszek — albo lepiej sam przeczytaj. Wczoraj taki list dostałem od hrabiego.

Tu Kolasiński wręczył pismo Karolkowi, który czytał:

— „Dziś wyjeżdżam de Warszawy, by sprawę mą adwokatowi Z. oddać. Dziwię się Sz. Panu, że mnie chciał tak nieforttunnie wykierować, namawiając mnie na powierzenie tak ważnego interesu, panu Chitri. Jakże by mógł człowiek, nieumiejący utrzymać logiki i harmonji w przedmiotach bezpośrednio jego osoby dotyczących, zachować je w przeprowadzeniu tak subtelnej sprawy? Łączę wyrazy etc. hrabia X.".

Karolek zbladł jak alabaster, w głowie mu zaszumiało, a w oczach się ćmiło tak, iż nie widział nic przed sobą, tylko niewyraźne rysy oblicza hrabiego i swoje wielkie, ukochane „pióro".

KONIEC.

czytelnikom, że poczynając od 19 go lutego, w przeciągu sześciu tygodni, w warszawskim teatrze Wielkim znana w całej Rosji trupa moskiewska F. A. Korsza, będzie dawała trzy razy tygodniowo widowiska. Repertuar jest bardzo obszerny i urozmaicony, i składa się przeważnie z komedyj naszych najlepszych pisarzów. Trupa p. Korsza, w obecnym swoim składzie, cieszy się zupełnie zasłużoną sławą i powodzeniem w Moskwie w ciągu lat siedmiu. Abonament już został ogłoszony i przyjmuje się w kasie zamówień teatru od wtorku od godz. 10 ej rano do 2-ej popołudniu. Abonamentów będzie trzy po pięć przedstawień w każdym".

Nowy zamach na polskość, który okaże się, jak zwykle, bezskuteczny.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Żałoba dworska po księciu de Montpensier, infancie Hiszpanji, będzie noszona od niedzieli, dnia 9 lutego b. r. począwszy przez dni dwanaście z następującą zmianą: przez pierwszych sześć dni, od 9 do włącznie 14 lutego żałoba ciężka a przez następne sześć dni, od 15 do włącznie 20 lutego żałoba lżejsza.

* Wiedeń odniósł świetne zwycięztwo nad Frankfurtem, wprawdzie nie na polu naukowem, gdyż takiego turnieju obecnie nie było, ale w spółzawodnictwie na lodzie. Tutejszy klub łyżwiarski wysłał do Frankfurtu najdzielniejszego swojego członka, p. Nowego, i ten pobił wszystkich Niemców podczas wyścigów na lodzie. Radość z tego powodu między wiedeńskimi łyżwiarzami ogromna.

* Maskarady widocznie na całym świecie z mody wychodzą, skoro nie powiodła się nawet maskarada urządzona w Operze. Eleganckich masek było ledwie kilkanaście. Ścisku wogóle nie było. W lożach znajdowali się między innymi: arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Wilhelm, hr. Ludwik Wodzicki, baron Rothschild i wielu innych magnatów. Wogóle można powiedzieć, że maskarada zrobiła fiasco. Jedna maska miała na głowie olbrzymią wieżę Eiffla, ta jednak musiała salę rychło opuścić, ponieważ wieża zaczęła się niebezpiecznie kołysać.

KURJER KIJOWSKI.

* W sali giełdowej urządzono wystawę obrazów, na którą nawet Siemiradzki nadesłał obraz swój, zatytułowany „W kąpieli". Inni artyści przysłali: Gerson dwa obrazy „Pogoń" i „Podpalacza"; Dulębianka: „Główkę"; Wrzeszcz „Ciszę wieczorną" i t. d.

* Od lat kilkunastu istniejąca w Kijowie księgarnia Lechelina, która do niedawna posiadała wyłącznie dzieła z literatur obcych, otworzyła w ostatnich czasach oddziały książek rosyjskich i *polskich*. Kierownictwa nowowprowadzonych oddziałów podjął się p. Karol Szepe, długoletni współpracownik dobrze zasłużonej na polu księgarskiem i wydawniczem firmy Leona Idzikowskiego.

* Stypendjum z zapisu ś. p. Jana Rojeckiego, obywatela ziemskiego z powiatu zwinogródzkiego, zostało przez władzę zatwierdzone. Stypendjum to w kwocie 6 850 rs. w listach zastawnych, przeznacza się z woli testatora, którego nosi imię, dla studenta kijowskiego uniwersytetu, wyłącznie tylko pochodzenia polskiego i katolika, urodzonego przytem w południowych gubernjach. Wysokość rocznej wypłaty stanowią odsetki od wskazanego kapitału.

KURJER PARYSKI.

* Dzienniki francuzkie chorują obecnie na *moskwicyzm*: wszystko, co rosyjskie znajduje obszerne miejsce w kolumnach pierwszorzędnych organów. Nawet „nastojaszcze" dowcipy drukowane są, jako wyborny wykwint humoru, np. „Przed wojną, módl się raz, przed podróżą morską — dwa razy, ale trzy razy pomódl się... przed ożenieniem".

KURJER PETERSBURSKI.

* Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Franciszka Dynowskiego odbyło się w poniedziałek, w dniu 3 b. m., w kościele św. Katarzyny. Jak trumna, która mieściła w sobie zwłoki zmarłego, tak i unoszący ją katafalk, pokryte były wieńcami, złożonemi przez przyjaciół, znajomych i współkolegów zmarłego. Kościół był zapełniony. Po nabożeństwie pochód żałobny ruszył z kościoła przez Newski prospekt na stację drogi żelaznej warszawskiej. Tam umieszczono trumnę w oddzielnym wagonie dla przewiezienia do Kijowa, gdzie zwłoki zostaną ostatecznie pochowane.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 12 lutego obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Modesta i św. Eulalji, która urodziła się w hiszpańskiem mieście Barcelonie z rodziców zamożnych. W 14 roku życia, za cesarza Djoklecjana w r. 303 poniosła śmierć męczeńską przez ukrzyżowanie.

Kalendarz. Dziś śś. Modesta i Eulalji; jutro śś. Juljana, męczennika i Katarzyny Rykcji.

Kalendarz historyczny. 12 lutego 1746 roku: Urodził się Tadeusz Kościuszko. — 1796 r. † Stanisława Augusta.

Uczta na cześć dra Jakubowskiego. W dniu wczorajszym o godzinie 6 wieczorem w salonach Dawnego Resursu krakowskiego odbyła się uczta, przez członków tegoż resursu urządzona ku uczczeniu 25 letniej pracy lekarskiej dyrektora szpitala dzieciennego św. Ludwika, profesora dra Macieja Jakubowskiego. Do stołu zasiadło 30 osób wyłącznie członków Dawnego Resursu, a szereg toastów rozpoczął wiceprezes resursu Antoni hr. Wodzicki, wznosząc zdrowie czcigodnego Jubilata. W serdecznych, pełnych ciepła słowach podniósł hr. Wodzicki zasługi dra Jakubowskiego jako lekarza, który nietylko z zawodu, ale z całem poświęceniem oddaje się na usługi cierpiącej ludzkości; zakończył zaś życzeniem Jubilatowi, aby działalność Jego lekarska trwała przez najdłuższe lata! Następny toast wniósł p. mecenas Kański, podnosząc zasługi Jubilata jako profesora chorób dziecięcych. Jubilat, dziękując gorąco Sz. współbiesiadnikom za objawy sympatji i życzliwości, oświadczył, iż uznanie, jakie go spotyka ze strony sfer tak poważnych, sprawia mu radość niewymowną i pozostawi mu na zawsze w sercu niezatarte wspomnienie! Ucztę zakończył toast prof. Straszewskiego: „Kochajmy się". wygłoszony humorystycznie w odniesieniu się do obecnych *kanalerów*. Poczem nastąpiła serdeczna ożywiona pogawędka, która przeciągnęła się aż do późnej nocy.

Dzisiejszy bal akademicki zapowiada się świetnie. Tańce prowadzić będzie na prośby komitetu p. Skir, znakomity aranżer. Według sprzedanych dotąd biletów, liczy komitet na przeszło 60 par, spodziewaj c się, że jeszcze przez dzień dzisiejszy znajdą się chętni nabywcy. O północy, jak nas wieści z za kulis komitetu dochodzą, przygotowuje się wspaniała niespodzianka, osłonięta rąbkiem tajemnicy, którego nawet nam uchylić nie wolno. Zatem sekret.. do północy.

Dla uczestników balu zamówił komitet fjakry na całą noc, a marki nocne sprzedawać się będą przy kasie. (1 złr. fjakier, 50 ct. dorożka).

W sali Towarzystwa strzeleckiego odbędzie się dziś bal podoficerów artylerji, nad którym protektorat objął jenerał v. Gehren.

Krajowy urząd zdrowia we Lwowie rozesłał do wszystkich władz politycznych okólnik, polecający zwracanie bacznej uwagi na pojawianie się chorób ocznych w zakładach naukowych nie mniej przestrzeganie, aby uczniowie uczęszczający do różnych uczelni, a wspólnie zamieszkali, nie przyczyniali się do szerzenia zakaźnych chorób. Jednocześnie wezwani zostali pp. aptekarze, aby o ile to możliwe, zapisywali na receptach imię i nazwisko zamawiających, a to dla zapobieżenia częstym, a fatalnym w skutkach pomyłkom.

Mistrz Matejko zezwolił, by wielki obraz jego „Joanna d'Arc" został przez pewien czas wystawiony w głównej sali Tow. Sztuk Pięknych w Sukiennicach, przed wysłaniem za granicę.

† **X. Stefan Brzozowski**, członek zgromadzenia OO. Reformatów w Krakowie, jubilat, przeniósł się do wieczności dnia 10 lutego po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie. Zmarły, wyświęcony na kapłana w r. 1828 przez długie lata był lektorem filozofji i teologji młodzieży zakonnej, a zawsze pracował dla dobra swych owieczek. Pokój jego duszy!

Grono uczniów tutejszej szkoły przemysłowej (oddziału budownictwa) zwiedziło wczoraj wystawę planów konkursowych na budowę nowego teatru. Adeptom sztuki architektonicznej udzielał odpowiednich objaśnień prof. p. Odrzywolski.

Pracownia chemiczna jest już niemal zupełnie urządzoną. Brak niejednych chemikaljów i utensyljów zostanie w tych dniach wypełniony, tak, że świeżo mianowany chemik miejski p. Alberti będzie mógł już z dniem 1 marca rozpocząć swe czynności.

Sprawa podkopu przy ulicy Lubicz, której ważność podniosły wszystkie dzienniki krakowskie, uległa, zdaje się, ponownej odwłoce. Publiczność skarży się nieustannie na tamowanie komunikacji przez częste przesuwanie wagonów.

Na wystawę zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły obrazy: Krzyszkowskiego „Martwa natura"; Littrowa: „Łódź rybacka"; Schmorbacha: „Węgierka"; Makarta: „Romeo i Julja" miedzioryt; Allemanda: „Kwatera arc. Albrechta w bitwie pod Custozzą w r. 1866", miedzioryt.

Zwracamy uwagę organów policyjnych na nieustanne kradzieże węgla z wozów, na najruchliwszych ulicach. Wyrostki i paupry stanowią arjergardę tego rodzaju wehikułów, ściągając z nich nawet większe odłamy węgla. Mówiono nam, że pewien włościanin zakupiwszy 3 cetnary węgla w jednym z tutejszych składów, przywiózł do poblizkiej wsi zaledwie połowę — resztę bowiem uprzątnęli złodzieje uliczni.

Rada miejska.

(Rozprawy budżetowe z dnia 11 lutego).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia, któremu przewodniczył prezydent miasta dr. Szlachtowski, podniósł r. m. Propper pewne niewłaściwości, które p. radca zauważył w działalności magistratu odnośnie do sprawy podatków oraz ingerencji władzy autonomicznej w kwestji t. z. przynależności do gminy Krakowa.

P. prezydent wyjaśnił, że magistrat stosuje się w tej mierze do obowiązujących przepisów, ale objaśnienie to nie zadawalnia radcy dr. Proppera.

Zkolei przystąpiono do szczegółowej rozprawy nad budżetem.

Dział I „Wydatki zwyczajne" (zarząd główny) przyjęto bez dyskusji.

Przy rubryce: „Zakłady miejskie" pozycja „Areszty miejskie" zabrał głos r. m. Mirtenbaum, żądając, aby p. prezydent wydał odpowiednie zarządzenia co do nieustannej wędrówki żebraków z biura policyjnego, zwanego „telegrafem" do aresztu miejskiego. Pan radca przypuszcza, że sprawa ta winna być w najkrótszym czasie unormowana, na wzór innych miast.

P. prezydent wyjaśnia, że tylko dom poprawczy może obecnym praktykom, rzeczywiście nieodpowiednim, skutecznie zaradzić.

Przy pozycji: „Utrzymanie cmentarza" domaga się r. m. Domański przyśpieszenia budowy domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim; przy rubryce zaś: „Utrzymanie biura statystycznego" tenże mowca podnosi usługi, jakie miastu oddał telegraf pożarny i proponuje zbieranie statystycznych danych o pożarach dla unormowania pewnych prawideł budowniczych i przekonania się, o ile telegraf pożarny wpływa na zmniejszenie liczby pożarów.

P. Domański wnosi tedy rezolucję, aby biuro statystyczne sporządziło statystykę pożarną do czasu ustanowienia telegrafu, dalej od chwili jego zaprowadzenia i odtąd stale ją uprawiało.

Wiceprezydent p. Friedlein robi uwagę, że przeważnie zdarzają się u nas pożary z powodu nieprawidłowej organizacji kominów, wobec czego wnosi, aby w takich razach pociągano pp. budowniczych do odpowiedzialności sądowej.

R. m. Kasparek nie uznaje naglącej potrzeby statystyki pożarnej. Biuro ma ważniejsze prace przed sobą, jak spis ludności, statystykę pożarną i t. d., omawianą sprawę możnaby śmiało powierzyć komisji stastystycznej. (Wniosek upadł)

Przy pozycji: „Upiększenie miasta", zwraca r. m. Domański uwagę Rady na to, że droga spacerowa na Plantacjach, rozwijających się bardzo dobrze pod względem wegetacyjnym, pozostawia wiele do życzenia. Radca jest zdania, że komisja plantacyjna winna ponosić większe wydatki na żwir, którym należy posypywać drogi spacerowe.

R. m. Rosenblatt uzupełnia wniosek r. m. Domańskiego w kierunku skrapiania plantacyj w porze odpowiedniej, nadto pragnąłby, aby komisja wzięła w obronę dzieci bawiące się na skwerach plantacyjnych przed zbytnią gorliwością stróżów miejskich.

Przy rubryce: „Zakłady i instytucje naukowe" (pozycja: „Muzeum narodowe") zabiera głos r. m. Jakubowski, wnosząc do Rady, aby nie przyznała Muzeum kwoty 361 złr., wstawionej do budżetu na opał, ze względu na to, iż zakład ten może być nie opalany.

Po długiej i gorącej dyskusji, w której przemawiali r. m. Jordan, Kasparek, Kohn, Mendelsburg i Domański nad sprawą usunięcia tej pozycji, ewentualnie przyłączenia kwoty 361 złr. do następnej rubryki: „Na zakupno obrazów", zkąd wywiązała się zasadnicza kwestja podwyższenia subwencji dla Muzeum — r. m. Jakubowski cofnął swój wniosek, Rada zaś przyjęła małą stylistyczną poprawę dra Ichheisera.

Na tem zamknięto posiedzenie.

REPERTUAR TEATRALNY

We czwartek dnia 13 b. m.: Po raz czwarty: *Dla świętej ziemi* sztuka ludowa, ze śpiewami i tańcami, w 4 aktach, przez Sewera — z muzyką A. Steibelta.

W sobotę dnia 15 b. m.: Na dochód Julji Sułkowskiej (wznowienie): *Ubogie lwice*, komedja w 5 aktach, Emila Augiera i Edwarda Foussier.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 10 lutego.

Hotel Saski: Leonia Kurnatowska, z hrabiów Potworowskich, wł. d. z W. Ks. pozn., Henryk Lipkowski, obywatel z Honorówki, Stanisław Drohojowski, ob. z Czorsztyna.

Hotel Drezdeński: Helena Puzynina, obywatelka z Gwozdzca, Rudolf Nossal, kupiec z Wiednia, Ad. Gaspard, kupiec z Wiednia, dr. Al. Steuermark, c. i k. lekarz pułkowy z Stanisławowa.

Grand Hotel: Ks. prałat Skrzyński, z Wieliczki, Henryk Robinson, kupiec z Wiednia, Juljusz Graeve, wł. d. z Berlina, Fran. Gruber, prof. z Wiednia, Jan hr. Stadnicki, wł. d. ze Lwowa, Zygm. Kurnatowski, wł. dóbr z Sielca, (Prusy), Jerzy hr. Dunin Borkowski, wł. dóbr ze Lwowa, Juliusz Blum, kupiec z Wiednia, Antoni Horodyski, wł. d. z Warszawy.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

(Oryginalne sprawozdanie „Kurjera Polskiego").

Wadowice 11 lutego.

Pytania zadane Przysięgłym w liczbie 343, obejmują — jak już donosiłem — 42 arkuszy litografowanego pisma; Dzielą się one na grupy ułożone w tym porządku, jak je oskarżenie wprowadziło.

Zachodzi atoli pewne ograniczenie w osnowie pytań w tym kierunku, że takowe co do niektórych czynów karygodnych ogólnikowo są postawione i nie obejmują tych wszystkich nazwisk i szczegółów, które w akcie oskarżenia są naprowadzone. Według bowiem odnośnych przepisów procedury karnej należy w pytaniu umieścić jedynie wszystkie ustawowe znamiona przestępstwa, zaś szczególne okoliczności czynu mianowicie: co do miejsca, czasu, przedmiotu itd., o tyle tylko mieścić się mają w pytaniu, o ile to jest potrzebne do dokładnego określenia czynu karygodnego. Nie specjalizowanie właśnie tych ostatnich okoliczności i szczegółów, wywołało pewnego rodzaju nieukontentowanie na ławie obrońców, które ma się ujawnić na czwartkowem posiedzeniu stawianiem nowych dodatkowych pytań.

Pierwsza grupa pytań w ilości 11, obejmuje okres czasu od roku 1882, do kwietnia 1887, to jest do uzyskania koncesji przez Klausnera na otworzenie agencji w Oświęcimie.

Pytania te dotyczą zbrod i oszustwa, zbrodni gwałtów publicznych przez wymuszenie i ograniczenie wolności osobistej, popełnionych przez Herza i Löwenberga, tudzież jako współwinnych Neumanna i Hałatka. Pytaniem 12 tem rozpoczyna się szereg czynów karygodnych, zarzuconych wspólnikom, ajentom i najemnikom agencji Klausnerowsko-Herzowskiej, od chwili uzyskania koncesji, to jest od miesiąca kwietnia 1887 do 24 lipca 1888, a więc do czasu przyaresztowania wspólników tejże agencji. Pytań tych jest 276, a obejmują one zbrodnie oszustwa popełnione przy sprzedaży kart okrętowych, dalej zbrodnie gwałtów publicznych przez wymuszenie z §. 98, lit. a) i b) ust. kar. i ograniczenie wolności osobistej z §. 93 ust. kar., tudzież zbrodnie z §. 220 i 222 ust. kar. dotyczące dania pomocy dezerterom i uwiedzenia żołnierzy do dezercji.

Następne pytania zawierają w sobie poszczególne przewinienia i tak: co do obwinionego Löwenberga, czy tenże dopuścił się zbrodni oszustwa przez to, że przybierał fałszywie charakter starosty, a więc charakter publicznego urzędnika, dalej odpowiedne pytania co do kontrolora Iwanickiego w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej z §. 101 ust. kar., w końcu pytania odnoszące się do pięciu wspólników agencji Herzowskiej, co do uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej kontrolora Iwanickiego, zarządcy urzędu cłowego Srokowskiego, komendantów posterunków żandarmerji w Suchej i w Żywcu, i wójta gminy Brzezinki.

Cztery pytania dotyczą usiłowanego uwiedzenia Józefa Czajkowskiego, strażnika cywilno-policyjnego w Krakowie, do stronności i pogwałcenia obowiązków urzędowych przez wręczenie mu przez obwinionych Barbera i Landerera kwoty 50 złr., tudzież pierścionka złotego.

Końcowe pytania w ilości 44 odnoszą się do agencji bremeńskiej w Oświęcimiu, której koncesję miał obwiniony Wincenty Zwilling, właściciel dóbr Harmęze w powiecie Oświęcimskim. Obejmują one tylko zbrodnie gwałtu publicznego przez zmuszanie do zakupna biletów okrętowych na okręty Towarzystwa północno-niemieckiego Lloydu w Bremie, tudzież wspomnione wyżej zbrodnie dotyczące dezercji.

Dla naradzenia się obrońców nad pytaniami, odroczył Przewodniczący posiedzenie na dwa dni; dzisiaj odbyła się narada całej ławy obrońców, a rezultat ich debaty omawiany będzie na czwartkowem posiedzeniu. Dyskusja nad wnioskami obrońców potrwa przypuszczalnie przez cały czwartek, w piątek zaś najpóźniej zacznie przemawiać Prokurator.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 2 lutego. Rozprawa nad ustawą o wyznaniowych gminach żydowskich, miała wczoraj interesujący przebieg. Bloch przemawiał przez dwie godziny i wykazywał, że bajki o używaniu krwi chrześcijańskiej do rytualnych obrzędów, są po prostu złośliwem zmyśleniem. Przywódcy antysemitów są po większej części ludźmi, którzy nie mają prawa grać roli Katonów wobec żydów; nie wiedzieć z czego już żydom nie zrobią zbrodni, każdą cnotę potrafią przedstawić jako występek. Türk mówił, że żydzi rzucają w społeczeństwo zarzewie niezgody, tymczasem można wykazać, jak właśnie partje antysemickie zażarte są na siebie same; każdy prawie antysemita ma swój odrębny program. Antysemityzm jest hańbą XIX wieku. Polacy i Czesi przyjaźnie przyjęli żydów, to też żydzi zasymilowali się tam całkowicie (sic!). Mowca kończy wezwaniem rządu, żeby szybki koniec antysemityzmowi zgotował. Dalszy ciąg posiedzenia we czwartek.

Volosca 12 lutego. Andrassy wczoraj przepędził kilka godzin spokojnych. Katar trzewiów się zmniejszył.

Berlin 12 lutego. Tłumy robotników witały niedawno cesarza na ulicy okrzykiem: Niech żyje cesarz robotników!

Berlin 12 lutego. Rada stanu rozpoczyna w tym tygodniu posiedzenia. Cesarz rozpocznie je przemówieniem, poczem przedłożone zostaną Radzie projekty praw dla robotników. Członkami Rady zostali zamianowani: baron Stumm, książę Hess, Krupp, tajny radca Hinzpeter, były nauczyciel cesarza baron Huene, jeneralny dyrektor Schloss Waldenburg, Jenke hr. Douglas-Aschersleben, profesor Heyden.

Paryż 12 lutego. Rada ministrów postanowiła, że gdyby książe orleański był skazany na karę więzienia, wolno mu będzie wybrać sobie jakąkolwiek miejscowość na prowincji. Oprócz tego będzie posiadał wszystkie prawa więźniów politycznych.

Paryż 12 lutego. W Senacie wyrzucali rządowi sanatorowie Halgan i Buffet, że przez fałszywe pozycje w budżecie wprowadził kraj w błąd. Przedłożenia kredytowe przyjęto.

Sofja 12 lutego. Major Panica i trzej aresztowani oficerowie, w przeciągu dni 14 staną przed sądem wojennym. Szczegóły śledztwa nadzwyczaj oskarżonych obciążają. Aresztowania nie ustają. Oskarżonym odjęto oznaki wojskowe, bo oskarżenie dotyczy zbrodni stanu. Powszechnie utrzymują, że sąd postąpi z oskarżonymi według całej surowości praw.

Berlin 12 lutego. „Post" pisze o sprzysiężeniu bułgarskiem, że przez współudział Hitrova pewna zmiana w dotychczasowym stanie kwestji bułgarskiej, jest nieunikniona. Rosja wyprze się wprawdzie swoich ajentów i z pewnością nie dopuści, żeby ich ukarano, ale mimo to musi już chyba raz zerwać z panslawistycznemi agitacjami wobec tak ciągłych niepowodzeń. Niesłychaną byłoby rzeczą, gdyby dowiedziona przygotowana zbrodnia miała pozostać bez kary.

Londyn 12 lutego. Salisbury oświadczył w Izbie wyższej, że rząd królowej już od dwóch lat ostrzegał Portugalję, żeby umiała szanować angielskie granice. Tym razem musiał koniecznie wystąpić, bo inaczej imię i honor Anglji byłyby od tej chwili w poniewierce.

Londyn 12 lutego. Mowa tronowa stwierdza, że stosunki zewnętrzne Anglji są dobre. Portugalja wprawdzie wysłała wojsko na ziemie, stanowiące posiadłość angielską, gdzie nastąpiło starcie ubliżające honorowi angielskiemu, — teraz jednak gdy wojska portugalskie ustąpiły, wszystko powróciło do normalnego stanu rzeczy. Oprócz tego zaznacza mowa polepszenie stosunków w Irlandji i zmniejszenie się przekroczeń praw agrarnych; oraz zawiadamia o zawarciu kilku mało ważnych traktatów handlowych.

Lizbona 12 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza dekrety upoważniające rząd do uzupełnienia i poprawienia fortyfikacyj Lizbony, do zaopatrzenia ich w działa, do utworzenia torpedów i torpedowych łodzi, do reorganizacji armji i straży municypalnej w Lizbonie, w Oporto i do zakupienia czterech krzyżowców i łodzi kanonierek itd. Rząd dalej w celu pokrycia tych kosztów ma prawo wydawać obligacje i wytworzyć specjalne źródła dochodów na cele obrony kraju.

Berno 12 lutego. Włochy wezmą udział w zwołanej na dzień 5 maja konferencji w sprawie międzynarodowych praw, regulujących sprawy robotnicze.

Massawa 12 lutego. Sąd wojenny skazał Hameda Kantibai i Mussę el Hakad na śmierć za podniesienie rokoszu

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 lutego 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	80	Obl. ind. gal..	104	25
„ srebrn. „	88	95	4½% Obl. Poż.		
„ 4% złota.	110	50	kraj. galic..	96	50
„ 5% pa. nie.	101	95	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	932	—	Za.kr. z. 36-l.	98	50
„ kredytowe	321	75	4½% Listy zas.		
Londyn.....	119	05	Banku kr. g..	98	50
Napoleony	9	41½	Akc. Länderb..	238	50
Dukaty.....	5	58	„ kol. Kar.-L.	187	50
Marki.....	58	12½	„ „ lw.-czer.	233	50
5% Ren. w. pap.	99	30	„ „ południ..	135	50
4% „ „ złota	103	35	Ruble.....	128	75
Losy prem. w..	136	75	Srebro.....	—	—

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 11 lutego.

Bank. austr....	172	40	4% Lis. lik. pol.	60	90
Krótki Wiedeń	172	20	Ak. kol. Kar. L.	81	20
Banknoty ros..	222	05	austr. kred.	177	37
5% Lis. zas. pol.	66	30	Ultimo Ruble .	221	75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 10 lutego 1890 r.

Pszenica —·——·—; na wiosnę 8·80—8·90; na jesień 8·07 — 8·10. Żyto na wiosnę 8·42—8·44; na maj — czer. —·——·—. Owies na wiosnę 8·03—8·05; na maj — czer. —·——·—. Kukurydza na maj — czer. 5·25—5·28; czer.—lip. —·——·—. Rzepak luty — marzec —·— — —·—. sierp. — wrzesień 1890: —·— — —·—. Spirytus kont. styczeń 12·62½—12·75; kwiecień — maj —·— ——·—.

107)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Zapewne, ale widzisz pan, znowuż obawa, znowu zmartwienie...

— Tego już nie rozumiem.

— Gdybyś pan był w położeniu ojca, zrozumiałbyś. Przysłowie mówi, że kto na gorącem się sparzył, ten dmucha na zimne... a obawia się, żeby z deszczu pod rynnę nie wpadł. Raz stało się fatalnie, drugi raz mogłoby być jeszcze gorzej. Ztąd obawa.

— Z tego widzę, że pani Helena ma kogoś starającego się...

— No tak. Jet to, aż do pewnego stopnia tajemnica, ale ponieważ uważam pana za najlepszego przyjaciela, więc...

Przerwał i rzucił okiem na Misia. Młody chłopiec pobladł i przygryzł wargę, lecz milczał.

— Obawa mnie dręczy i niepokoi...— rzekł pan Hipolit, — co w mojem położeniu zresztą zupełnie jest usprawiedliwione. Wszak prawda, panie Michale?

— W istocie...

— Trafia się Helence, kochany panie, kilka partyj, czemu się nie dziwię, jeden wszakże z konkurujących mnie dość się podoba, chociaż jak to panu powiedziałem, kto się na gorącem sparzył, ten na zimne dmucha...

Rzekłszy to pan Hipolit westchnął głęboko, a po chwili milczenia dodał:

— Zamożny, stateczny człowiek, już nie pierwszej młodości, ale wygląda jeszcze bardzo dobrze, ma swój dom i kapitały. Obecnie nie ma go w Warszawie, wyjechał na kilka tygodni zagranicę... Cóż mu to znaczy?! posiada majątek, może sobie nie żałować. Ja jestem za nim, a zdaje mi się, że i Helenka przekona się do niego. Tak to panie Michale, tak, kto ma dzieci, ma szczęście, ale też ma także kłopoty i niepokój. Wyznałem ci wszystko szczerze, gdyż uważam cię za najlepszego przyjaciela, aż mi lżej teraz, żem się wynurzył. Idziemy obecnie na obiad.

— Przypuszczam, że już musi być gotów.

— Po wiejsku panie Michale, po wiejsku, — mówił dalej pan Hipolit, zacierając ręce, dziś wszystko po wiejsku! Wszystko, tak. Przynajmniej co do mnie. Wiejskie powietrze, wczesny obiad i prawdziwie wiejska szczerość, serce jak na dłoni... moje przynajmniej... ale kochany panie Michale, spochmurniałeś mi jakoś.

— Wcale nie.

— Widzę ja to i przykro mi bardzo. Gubię się w domysłach co za przyczyna!?

— Mogę pana zapewnić...

— Nie zapewniaj, panie Michale, gdyż mam słuszność. Cóż u licha, czyżbym cię obraził jakiem słówkiem niebacznem?

— Ale zkąd!

— Jeżeli tak jest, powiedz bez ceremonji — przeproszę.

— Jest pan w błędzie.

— Możesz dać słowo, że nie czujesz żadnej urazy, żem ci przykrości nie zrobił.

— Mogę.

Poufne zwierzenia pana Hipolita wprawiły Misia istotnie w zły humor. Maskował go jak mógł, miną nadrabiał, ale czuł, że mu się to niebardzo udaje. Gniewała go gadatliwość Meyera, gniewała wiadomość, że pani Helena ma konkurenta, że prawdopodobnie wyjdzie zamąż. Miś konkurenta owego nie znał i nie widział nigdy w życiu, a jednak czuł względem niego antypatję i nienawiść a do pięknej rozwódki żal.

Przy obiedzie pan Hipolit był bardziej jeszcze wymowny, butelka wina ożywiła go niezwykle; Podziemski z Manią co chwila wybuchali śmiechem, Miś prawie nic nie mówił.

Przed powrotem do Warszawy, nastręczyła mu się jeszcze sposobność pomówienia z rozwódką.

— Winszuję pani, — rzekł do niej.

— Czego?

— Zamążpójścia...

Podniosła na niego wzrok pełen zdumienia i ramionami wzruszyła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zaproszenie do przedpłaty

na

SKOROWIDZ

dóbr tabularnych w Galicji.

W kwietniu b. r. wyjdzie z druku ułożony przez **prof. dr. Tadeusza Pilata**, naczelnika krajowego biura statystycznego, na podstawie najnowszych materjałów urzędowych, które posłużyły do statystyki własności tabularnej

Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji,

który dla każdego ciała tabularnego podawać będzie: nazwę ciała tabularnego, imię i nazwisko właściciela, stację pocztową i telegraficzną i odległość od stacji, parafję obu obrządków, starostwo i radę powiatową, sąd powiatowy i notarjat, urząd podatkowy, sąd obwodowy i liczbę wykazu hipotecznego, ilość folwarków, karczem, gorzelni, browarów, młynów, tartaków, cegielni, — dalej obszar ról, łąk, ogrodów, pastwisk, lasów, stawów i moczarów, nieużytków i parcel budowlanych oraz sumę obszaru, wreszcie podatek gruntowy i domowy.

Oprócz tego **część inseratowa** zawierać będzie ogłoszenia mogące obchodzić właścicieli ziemskich.

Dzieło to będzie **najdokładniejszym podręcznikiem** dla właścicieli tabularnych, dla urzędów, adwokatów, notarjuszów, zakładów kredytowych, w ogóle dla wszystkich, których interesa wprowadzają w styczność z własnością ziemską.

Cena dzieła: obejmującego przeszło **36** arkuszy druku tabelarycznego wyniesie **w drodze prenumeraty do 15 marca 1890: 3 zł. 50** ct., z przesyłką pocztową **3 zł. 75** ct., poczem podniesioną będzie do **5** zł.

Prenumeratę i inseraty przyjmuje drukarnia Wł. ŁOZINSKIEGO we Lwowie, ulica Czarneckiego l. 12. (3-3)

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDELA

nowo odkryty

proszek zamorski

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole,

wogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani śladu nie pozostaje.**

Prawdziwy i tanio do nabycia

w drogerji J. Andela

13, „zum schwarzen Hund", Husgasse 13, (13, Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze**).

W Krakowie: E. Radler, apt.; W. Redyk, apt.; E. Stockmar, apt.; K. Wiszniewski, apt.; L. Rosner apt.; handel A. Hawełka. (13-?)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

SKŁAD OBUWIA

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(44-?) *Bronisław Dobrzański.*

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 11/2. (Bez bieżącego kuponu).		płacą	żądają
Ruble papierowe . .	za 100 rubli	128 —	129 50
Marki niemieckie . .	za 100 mar.	57 25	58 25
20-to frankówka złota		9 38	9 44
6% Pożyczka kraj. galic.	za złr. 100	— —	— —
4½% Poż. kraj. galic.	za złr. 100	97 50	98 50
5% Obl. ind. gal.	za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zast. Banku kr.	za zł. 100	98 50	99 50
5% Obligi komun. „ „	I Emis.	100 50	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .		96 50	97 50
4% „ „ „ „ „	II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „ . .		99 50	100 25
5% „ „ „ „ „ . .		101 40	102 50
5% „ „ Bank. hip. z prem.	10%	105 25	106 50
5% „ „ „ „ zwr. za	40 lat	101 —	102 —
5% „ „ Król. Pol.	za rubli 100	95 50	96 75
4% „ likwid. „ „ „	„ 100	87 —	88 —

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata"** są **najznakomitsi malarze polscy** i **najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata"** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT" w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(85-?) PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

M. BEYER i SPÓŁKA

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr.

Serja II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaltanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serja III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 99(40-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

Wynajem! **Wynajem!**

Sprzedaż na raty!

1(81-?)

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorją krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(54-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Wszystkie używane **marki listowe** zakupuje ciągle; Prospekt gratis, **G. Zechmeyer, Norymberga** (Nürnberg). (12-12. H. 82391 a)

KSIĘGARNIA

K. BARTOSZEWICZA

(Kraków, Sukiennice l. 27)

otrzymała na skład główny:

Proces wadowicki w portretach i scenach. 8 tablic zawierających 27 portretów obrońców, prokuratora i głównych oskarżonych, oraz dwie sceny z procesu. Cena albumu 60 ct. (z przesyłką 75 ct.)

Taż księgarnia poleca najnowsze swe wydawnictwa:

Bartels. Piosnki i satyry 2 zeszyty, cena zeszytu 50 ct. (z przesyłką 55 ct.).

Bartoszewicz K. Polityka galicyjska. I. „O próbach rozstroju" prof. St. Tarnowskiego. Cena 20 ct. (z przesyłką 25 ct.)

Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany. Z powodu nieprzepuszczenia przez cenzurę rosyjską znacznej ilości egzemplarzy przeznaczonych dla Królestwa, cena „Ananasa" zniżona na **36 ct.** (z przesyłką 46 ct.)

Kalendarz dla wszystkich z rycinami. Cena 18 ct. (z przesyłką 23 c.)

Za dni kilka wyjdą: **Do starego pokolenia** (wiersz w imieniu młodzieży). Cena 20 ct. i **Na ruinach** piękny utwór St. Grudzińskiego, deklamowany przez najznakomitszych artystów na estradach koncertowych. Cena 20 ct.

Niezadługo wyjdzie z druku I część „Przewodnika adresowego". Osoby, które się na to wydawnictwo zapisały, a w ostatnich czasach zmieniły swe adresy, zechcą się w ciągu tygodnia zgłosić do księgarni K. Bartoszewicza. Ogłoszenia (inseraty) do Przewodnika (nakład 8000 egz.) przyjmuje taż księgarnia po cenie 12 złr. na stronnicę, a 7 złr. za pół stronnicy. (3-?)

Poszukuję

majątku ziemskiego w Galicji w zamian za dom w Warszawie.

Oferty ze szczegółami pod „Zamiana" poste restante Kraków. (1-3)

ANTONI SADOWSKI

KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie, w Rynku gł. Linia A-B Nr. 46

obok „Hotelu Drezdeńskiego"

poleca Szan. Publiczności Skład swój, zaopatrzony na każdą porę roku **w wielki wybór materyałów** z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.

Utrzymuje ciągle znaczny zapas gotowych ubiorów i wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich, w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych. (12-?)

Pierogi z serem i śmietaną

92(14-?) miewa we

środy, piątki i soboty

wieczorami od 6-tej

Mleczarnia „pod złotą głową"

ul. Basztowa l. 9 (tuż przy Szkole Szt. piękn.)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Ortowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.